

# Piotr Chmielowiec

---

## "Droga do wolnej Polski", Jerzy Woźniak, Wrocław 2011

---

Wrocławski Rocznik Historii Mówionej 1, 273-279

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Jerzy Woźniak, *Droga do wolnej Polski*, Wrocław 2011, Wrocław: Oddział Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ss. 146.**

Wspomnienia Jerzego Woźniaka, opublikowane przez wrocławski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, są kolejną próbą przedstawienia swojego życiorysu przez żołnierza Polski Podziemnej, który należy do pokolenia „żołnierzy wyklętych”. Przed kilkoma laty zostały wydane dwa tomy wspomnień starszego od Woźniaka, Jana Łopuskiego, żołnierza Inspektoratu AK Rzeszów, jednak na wyższym stanowisku dowódczym, z racji kilku lat starszeństwa dzielącego go od Woźniaka (trzeci tom wspomnień prof. Łopuskiego obejmujący lata 1944–1945 ukazał się jeszcze w 1990 r.). Treść wspomnień Woźniaka została podzielona na szesnaście rozdziałów, które uzupełniono indeksem osób i indeksem geograficznym. Do książki wydawca dołączył płytę zawierającą film „Żołnierze wyklęci. Jerzy Woźniak”, zrealizowany na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu, w scenariuszu i w reżyserii Sławomira S. Górskiego.

Jerzy Woźniak należy do pokolenia „Kolumbów”. Urodził się w Krakowie 8 listopada 1923 r., ale już po kilkunastu miesiącach rodzina przeniosła się do Błazowej pod Rzeszowem, gdzie spędził dzieciństwo i młodość. Był najstarszym synem Jana i Karoliny z domu Rząsa. Ojciec pracował w zawodzie prawnika i notariusza, najpierw w Krakowie, a później na Rzeszowszczyźnie. Oprócz niego rodzice mieli młodszą o cztery lata córkę Krystynę i o jedenaście lat młodszego syna Grzegorza. Z rodzinną Błazową związane były lata nauki w szkole powszechnej, po ukończeniu której w 1935 r. został uczniem Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie. Do wybuchu wojny zdążył w nim zdać małą maturę. W okresie okupacji Jerzy Woźniak zdał egzamin dojrzałości w tajnym nauczaniu. Był także żołnierzem konspiracji zbrojnej; został zaprzysiężony do konspiracji ZWZ-AK w 1942 r., posługiwał się pseudonimem „Żmija”. Na przełomie 1943/1944 r. ukończył kurs Szkoły Podoficerskiej Rezerwy Piechoty, a następnie III kurs Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, po ukończeniu którego został awansowany do stopnia kaprała podchorążego. Na początku 1944 r. został wyznaczony do ochrony radiostacji, za pomocą której prowadzono łączność z Londynem, m.in. wysłuchiowano melodii sygnałowych awizujących zrzut.

W tragicznym dla żołnierzy AK okresie, który rozpoczął się po wkroczeniu Armii Czerwonej mógł podzielić los innych aresztowanych przez NKWD i wywiezionych do łagrów w ZSRS. Został wtedy ostrzeżony przez stacjonującego w jego domu rodzinnym pułkownika Armii Czerwonej – dowódcę pułku kawalerii z 1. Korpusu Kawalerii Gwardii. W lecie 1945 r. przedostał się na Zachód, gdzie był żołnierzem 2. Korpusu PSZ. W listopadzie 1946 r. został wezwany do Londynu, gdzie spotkał się ze swoim byłym dowódcą z AK, a aktualnie prezesem Delegatury Zagranicznej Zrzeszenia „WiN”, płk. Józefem Maciołkiem „Żurawiem”. Rozmowa miała bezpośredni wpływ na dalsze losy autora wspomnień. Kiedy zgodził się na kontynuowanie misji specjalnej oraz został adiutantem i sekretarzem „Żurawia”, nie przewidywał, że zaangażowanie się w działalność Zrzeszenia „WiN” przyniesie mu prawie sześćdziesięcioletni okres pobytu w więzieniu. Pod koniec marca 1947 r. jako kurier wyruszył z Anglii do kraju, posługiwał się pseudonimem „Jacek”. Pod fałszywym nazwiskiem, Józef Makara, powrócił jako przymusowy robotnik wywieziony na roboty do Niemiec. W końcu kwietnia 1947 r. w Krakowie spotkał się z Ludwikiem Kubikiem, szefem Wydziału Organizacyjnego IV Zarządu Głównego „WiN”. Oprócz informacji o sytuacji panującej w Londynie przekazał mu pieniądze oraz szyfr „Skowronek”. Kilka dni później rozmawiał z prezesem Łukaszem Ciepłińskim, został powołany na oficera do zleceń specjalnych IV Zarządu, a także objął funkcję szyfranta.

9 grudnia 1947 r. został zatrzymany przez funkcjonariuszy MBP w Katowicach. W trakcie prowadzonego śledztwa konfrontowany był z przebywającym w areszcie Łukaszem Ciepłińskim, z którym funkcjonariusze zawarli umowę o tzw. cichym ujawnieniu. Po wyjawieniu działalności „WiN” jego działacze mieli nie być represjonowani. Był to jednak podstęp mający na celu likwidację organizacji, funkcjonariusze nie zamierzali dotrzymywać postanowień umowy. Podobną metodę chciano zastosować także w przypadku Woźniaka. Domagano się też, aby jako współpracownik bezpieczeństwa wyjechał do płk. Maciołka do Londynu. Indagowali go w tej sprawie znany ze stosowania tortur wobec więźniów kpt. Jan Wołkow i wiceminister MBP gen. Mieczysław Mietkowski. Wobec odrzucenia złożonej oferty trafił do celi. Przesłuchiwany był m.in. przez jednego z katów więzienia mokotowskiego Romana Laszkiewicza, zwanego „Krwawym Romkiem”. Więzienne losy dzielił m.in. z Bronisławem Zielińskim, tłumaczem szefa placówki

UNRRY w Polsce brygadiera Charlesa M. „Buda” Drury’ego, Stefanem Rybickim, żołnierzem Legii Cudzoziemskiej, odznaczonym Legią Honorową za udział w uwolnieniu wraz z komandosami francuskimi gen. Henri Girauda (17 kwietnia 1942 r.) oraz z Bronisławem Banasikiem, komendantem głównym NZW. 10 listopada 1948 r. Jerzy Woźniak został skazany przez WSR w Warszawie na karę śmierci. W styczniu 1949 r. decyzją prezydenta RP kara śmierci została mu zamieniona na dożywotnie więzienie. W marcu 1949 r. trafił do więzienia w Rawiczu, a w 1950 r. na trzy miesiące powrócił do Warszawy, co miało związek z procesem kierownictwa IV Zarządu Głównego „WiN”. Od listopada 1950 r. przebywał w więzieniu we Wronkach, gdzie w kwietniu 1953 r. został sanitariuszem w szpitalu więziennym. 1 maja 1956 r. na podstawie amnestii kara dożywotniego więzienia została złagodzona do 12 lat pozbawienia wolności. Z więzienia został zwolniony dopiero 16 listopada 1956 r.

Po wyjściu na wolność dokończył rozpoczęte studia medyczne, następnie pracował w Klinice Gruźlicy i był kierownikiem Akademickiej Poradni Przeciwgruźliczej we Wrocławiu. Jako były żołnierz AK i członek „WiN” podlegał inwigilacji ze strony aparatu bezpieczeństwa PRL; zarówno poprzez wywiady w miejscu pracy, jak również informacje otrzymywane od agentury. O tym, że stanowił on potencjalne „zagrożenie” dla władz świadczyło zachowanie się SB wobec niego w dniu wizyty we Wrocławiu Leonida Breżniewa (7 kwietnia 1965 r.). Po przemianach ustrojowych w 1989 r. zaangażował się w powstanie i działalność Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej oraz Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego „Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość”. Od 1997 r. przez cztery lata pełnił funkcję zastępcy kierownika Urzędu ds. Kombatantów. Do dzisiaj jest prezesem Dolnośląskiego Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK.

Zasadniczym czynnikiem, który wpłynął na zawartość opisywanych wspomnień jest to, że powstały, kiedy ich autor miał 87 lat, dlatego zapewne wiele wydarzeń, których był świadkiem nie zostało w nich ujętych. Inne z kolei zostały potraktowane zbyt pobieżnie, chociaż z racji udziału w nich autora czytelnik chciałby się dowiedzieć więcej. Odnosi się to przede wszystkim do przynależności do Delegatury Zagranicznej „WiN” i misji jako emisariusza do Polski. Charakterystycznym elementem tego typu źródeł jest także łączenie informacji, które zachowały się w pamięci autora z tymi, które uzyskał już po latach, a które pochodzą

z opracowań historycznych, jak też relacji innych uczestników wydarzeń, zwłaszcza że miał bardzo dobre kontakty z dawnymi kolegami z AK i „WiN”. Warto także pamiętać, że pamięć autobiograficzna nie jest nienaruszalnym depozytem, lecz podlega różnym procesom, w wyniku których opowieść o przeszłości może się zmieniać.

Jerzy Woźniak nie podjął też wątku związanego ze współpracą z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa PRL dwóch osób, które były z nim blisko związane poprzez więzy rodzinne, czy też jako dowódcy w AK. Chodzi o syna siostry ojca – Stefana Sieńkę, który w czasie wojny był żołnierzem placówki AK Błazowa (ps. „Ikar”), a w IV Komendzie „WiN” pełnił funkcję szefa „Biura Studiów”, zajmującego się opracowaniem materiałów wywiadowczych i propagandowych. Po aresztowaniu przez UB został zwerbowany przez UB i pod pseudonimem „Wiktor” wykorzystywany był w prowokacyjnej V Komendzie „WiN”. Drugą z osób występujących na łamach wspomnień Woźniaka jest Mieczysław Chendyński „Józef”, który był dowódcą placówki AK Hyżne, a po wkroczeniu Armii Czerwonej został wywieziony do łagru w ZSRS. Po powrocie do kraju w 1947 r. został zwerbowany do współpracy przez WUBP w Rzeszowie. Pod pseudonimem „Twardy” wykorzystywany był do likwidacji nierozpracowanych przez UB struktur organizacji „WiN”, a także inwigilacji żołnierzy AK. Współpracę kontynuował do swojej śmierci 15 kwietnia 1951 r.

Zastrzeżenia budzi także brak opracowania merytorycznego ze strony wydawcy. Zapewne przynajmniej niektóre z pomyłek autora udałoby się wyjaśnić w przypisach, odwołując się do bogatej literatury naukowej, jaka ukazała się w ostatnich kilkunastu latach. W tym miejscu można dodać, że dla wielu badaczy zajmujących się historią mówioną to właśnie pomyłki, przekłamania i mity podlegają szczególnej analizie. Oprócz tego słabą stroną publikacji jest wspomniany indeks osób, w którym nie zdecydowano się uzupełnić brakujących imion czy też rozszyfrować pseudonimów (Adamowski Mieczysław; Błazej Franciszek; Arend Rudolf; Czartoryska Cecylia; Dzierżyńska – prawdopodobnie Aldona Kojałłowiczowa, siostra Feliksa Dzierżyńskiego; Ehaus Heinz; Jamrozik Piotr; Jaszczuk Marian; Jamontt-Krzywicki Ryszard; „Jeleń” to pseudonim Stanisława Augustyna – oficera łączności konspiracyjnej Inspektoratu AK Rzeszów; Kulanowski Stanisław ks.; Lebediew Wiktor; Krawczyk Władysław – nie był jednak adiutantem prezydenta Ignacego Mościckiego, a zastępcą szefa jego Gabinetu

Wojskowego; Łowczowski Gustaw; cc. kpt. „Mazepa” to Władysław Alfred Miciek; Niepokólczycki Franciszek – jego imię występuje w tekście wspomnień; Nyrkowski Stanisław; występujący w tekście i indeksie „Rogacz” to pseudonim Antoniego Kołodzieja – żołnierza Placówki AK Błazowa; Rosik Antoni; Sobeci Władysław; Śliwiński Władysław; Wołkow Jan), ewentualnie dokonać poprawy pisowni nazwisk, które autor zapamiętał niewłaściwie (profesor Gimnazjum im. Stanisława Konarskiego w Rzeszowie to Stanisław Dihm, a nie Dim; dowódcą Placówki AK Hyżne był por. Mieczysław Chendyński, a nie jak myli się w jednym miejscu autor – Józef Chędyński, co zostało ujęte w indeksie jako inna osoba, w dodatku bez podania imienia; lekarz więzienny we Wronkach nazywał się Brunon Fijałkowski, w książce i w indeksie jest Fiałkowski; funkcjonariusz niemieckiej Policji Bezpieczeństwa, zastrzelony przez AK w Rzeszowie 25 maja 1944 r., nazywał się Hans Flaschke, a nie Flaschka, jak pisze autor, czy Flaschek, jak widnieje w indeksie; wymieniony w książce kpt. Kiersnowski „Puchacz”, to prawdopodobnie kpr. Ryszard Kiersnowski „Puchacz”, który jednak był żołnierzem V Brygady Wileńskiej AK dowodzonej przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszka” i nie walczył na Podkarpaciu; występujący w indeksie Sieglbauer Felix to prof. Uniwersytetu w Innsbrucku Felix Siegelbauer, w tekście autor zapisał błędnie Siegelbauer). Błędnie w indeksie zapisano także nazwisko i nie podano imienia emisariusza i jednocześnie szefa Delegatury Zagranicznej WiN, który nazywał się Adam Boryczka, a nie Boryczko (błąd ten powielają także inni autorzy). Pojedyncze pomyłki zdarzają się też w indeksie geograficznym, gdzie zamiast Grodzisko Dolne figuruje Grodzisk Dolny, a zamiast Kąkolówka jest Kąkolowka.

Można uzupełnić niektóre wątki poruszone przez Jerzego Woźniaka na kartach swoich wspomnień, które podawał nie znając wszystkich ich okoliczności. Nie ma na ten temat również opracowania redakcyjnego. Opisując walki, jakie miały miejsce w rodzinnej Błazowej, autor pisze, że w miejscowości tej nie doszło do większych potyczek z Niemcami, ale wspomina o zasadzce na oddział Wehrmachtu, jaka miała miejsce tutaj 8 lub 9 września 1939 r. Prawdopodobnie dotyczyło to starcia, w którym uczestniczył pluton dowodzony przez ppor. Edmunda Szczęgoty z 49. Huculskiego Pułku Strzelców (11. Karpacka Dywizja Piechoty). W zorganizowaną 10 września zasadzkę wpadł sztab niemieckiego III dywizjonu 109. Pułku Artylerii z XVIII Korpusu Armijnego, zginął do-

wódca dywizjonu ppłk Franz Güldenberga, a dwóch oficerów i sześciu podoficerów i szeregowych zostało ciężko rannych.

Jako przyczynę niemieckiej pacyfikacji Hyżnego w dniu 3 lipca 1944 r. autor podaje likwidację w czerwcu 1944 r. przez żołnierzy AK – Pillmana, powiatowego agronoma (*Kreislandwirta*) w Starostwie w Rzeszowie, człowieka numer dwa po staroście Heinzu Ehausie. Tymczasem Pillman zginął prawdopodobnie jeszcze w 1943 r. Okoliczności jego śmierci zostały przedstawione we wspomnieniach Stefana Dąbskiego „Żbik I”, żołnierza oddziału dywersyjnego z Placówki AK Hyżne. Napisał on, że Pillman został zatrzymany podczas odbicia aresztowanego partyzanta Mieczysława Szajny, którego Niemcy próbowali zabrać do Rzeszowa, gdy niósł ze sobą większą ilość mięsa. Poprzez kierowcę dano znać władzom niemieckim, że jeżeli w ciągu sześciu miesięcy Niemcy podejmą próbę pacyfikacji Hyżnego, Pillman zginie. Po przekazaniu tej informacji „Żbik I” wykonał wyrok na Pillmanie. Bardziej prawdopodobną przyczyną działań niemieckich w lipcu 1944 r. były informacje wywiadowcze, na podstawie których wiedzieli, że w okolicach Błazowej miała być zlokalizowana siedziba dowództwa AK w tej części Rzeszowszczyzny (Podobwód AK Rzeszów). Aresztowania konkretnych ludzi zaangażowanych w konspirację miały być też związane z odszyfrowaniem przez Niemców przejętych list awansowych AK.

Z walkami w trakcie akcji „Burza” na terenie Obwodu Rzeszów AK związana jest też informacja o zastrzeleniu przez partyzantów niemieckiego generała w zasadzce na drodze Szklary-Hyżne. Wydarzenie to miało mieć miejsce 24 lipca w miejscowości Brzezówka, między Hyżnem a Tyczynem, a informacja o nim została podana w kilku meldunkach AK z tego okresu. Swój udział w zastrzeleniu niemieckiego generała, bez podawania konkretnego nazwiska, zamieszcza w swoich wspomnieniach Stefan Dąbski, a Jerzy Woźniak wymienia nawet nazwisko generała lotnictwa Erika Neumana. W opublikowanych dokumentach z akcji „Burza” w Inspektoracie Rzeszów podano, że zastrzelonym był generał Eichenleib, a autorzy opracowania dziejów Placówki AK Hyżne podają generała lotnictwa Neubergera. Tymczasem żadna z tych osób nie figuruje w spisach niemieckich generałów, zaś Eichenleib może dotyczyć posiadacza Liści Dębu do Krzyża Rycerskiego (*Ritterkreuz mit Eichenlaub*). Jednak wśród niemieckich generałów, który otrzymali to odznaczenie, żaden nie zginął w lipcu 1944 r. pod Rzeszowem.

Czy wspomnienia Jerzego Woźniaka są wartościowym materiałem dla przybliżenia wydarzeń sprzed ponad pół wieku? Na pewno przy ich lekturze należy pamiętać o specyfice źródeł, jakimi są wspomnienia spisywane po kilkudziesięciu latach. W przypadku opisywanej pracy należy też zaznaczyć, że na ich wartość wpłynął też brak opracowania merytorycznego ze strony wydawcy i niechlujnie sporządzony indeks osobowy. Mimo to wspomnienia te stanowią interesujące świadectwo osoby, której dane było doczekać czasów, w których jego historia mogła zostać opublikowana. Mogą służyć nie tylko osobom zajmujących się zawodowo opisywaniem przeszłości, lecz także wszystkim interesującym się historią regionalną i Polski w XX w. Szczególnie odnosi się to do zaangażowania autora w działalność Armii Krajowej, okupacji Rzeszowszczyzny przez Niemców i Sowieców, jak również do losów organizacji, która była kontynuatorką AK – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Szkoda, że do spisania wspomnień nie doszło dwadzieścia lat wcześniej, co zapewne korzystnie wpłynęłoby na ich zawartość. Praca zasługuje na uwagę także z tego powodu, że jej autor należał do ludzi najbardziej zwalczanych przez ustrój komunistyczny, których określano mianem „wrogów ludu”. Świadectwem tego było skazanie go na karę śmierci. Dzięki temu, że wymierzoną karę zamieniono na wieloletnie więzienie dane mu było doczekać zmiany klimatu politycznego i zwolnienia. Po latach mógł spisać swoje refleksje z bogatego życiorysu jednego z „żołnierzy wyklętych”.

Piotr Chmielowiec  
Rzeszów